Nr. 2. Lwów dnia 1. Lutego 1891. Rocznik III.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob,* ulica Akademicka l. 8.

NASZE STOSUNKI.

Swemu założeniu wierni, staraliśmy się, aby pismo nasze było prawdziwie fachowem, i o ile skromne siły nasze starczą, podawało wszechstronnie wszystko, co gdzieindziej dla podniesienia sztuki zdobyto. W tym celu idąc za wskazówkami innych pism fachowych — które atoli bez porównania w świetniejszem znajdują się położeniu pod każdym względem — podawaliśmy zawsze wszelkie nowości i ulepszenia, mające na celu nietylko podniesienie sztuki w ogólności, ale także wydoskonalenie w niej pracujących. Zdawało nam się najbardziej wskazanem (skoro to czynią pisma fachowe niemieckie, stojące dziś prawie na wyżynie swego zadania), podawać w najprzystępniejszy sposób początkowe, że się tak wyrazimy, elementarne zasady i prawidła nauki zecerstwa. W artykule p. n. „Zecer przy kaszcie“, staraliśmy się ująć w pewien system całe przeprowadzenie nauki, jaką odbywamy po drukarniach, a która niestety po wielkiej części nie odbywa się u nas systematycznie i w wielu zakładach naszych bywa zupełnie lekceważoną.

Usiłowania nasze atoli w tym kierunku źle zrozumiane zostały i zamiast spodziewanego w nich poparcia, ściągnęliśmy niczem nieusprawiedliwione wyrzuty, jakoby „Przewodnik“ chciał być mentorem dla wszystkich i zaczynał nas dopiero uczyć składać. Jesteśmy przekonani, że chwała Bogu wielka, i bardzo wielka część naszych Czytelników nie potrzebuje takich wskazówek w swojej zawodowej pracy — i byłoby bardzo smutno, gdyby było inaczej. Ale nie odmówicie wszakże Panowie racji, że pismo nasze ma zamiar sięgać dalej: ono winno być pożytecznem także i dla młodszego pokolenia — a dzisiejsze doświadczenie wskazuje nam dowodnie, że wiele brakuje niestety do tego, ażeby praca w tym kierunku była niepotrzebną. W krajach, gdzie

sztuka nasza wszechstronnie jest rozwiniętą i znalazła poparcie prawdziwie obywatelskie, gdzie nie zawsze bywa tylko wyzyskiwaną jako przedsiębiorstwo mniej lub więcej rentowne, istnieją szkoły fachowe nietylko dla uczni drukarskich, ale także dla zecerów, którzy już t. z. naukę ukończyli. U nas w tym kierunku nic się nie robi, bo jesteśmy w wyjątkowo nieszczęśliwem położeniu w naszym zawodzie. Sądziliśmy przeto, że „Przewodnik“ nasz będzie pośrednikiem w wymianie zdań fachowych i pouczaniu się wzajemnem, że potrafi rozbudzić więcej zawodowego zamiłowania, stworzy zastęp ludzi dobrej woli dla ochrony swego zawodu.

Powiedzmy sobie prawdę, wiele to mamy zakładów drukarskich, które postawiły sobie za zadanie — chociażby nawet dopiero na drugim planie — kształcić uczni swoich tak, ażeby w przyszłości mogli z prawdziwem zadowoleniem wskazać na nich, że oni potrafią dla postępu sztuki coś uczynić? Czy jest nareszcie nawet możliwe w dzisiejszych warunkach istnienia, jakieśmy dzięki sobie samym, wyrobili wskutek naszej opieszałości i brudnej konkurencji? Ileż to mamy n. p. w stolicy kraju zakładów drukarskich, będących własnością ludzi fachowych lub też mecenasów zamiłowanych w sztuce, którzy nie jedynie tylko dla wyzysku krwawej pracy robotników i przysporzenia sobie z tego tytułu dochodów na hulaszcze życie, ale dla podniesienia tej sztuki w kraju pracują lub poświęcają na to swoje fundusze? Przejdźmy się po naszych, choćby tylko lwowskich drukarniach, i przypatrzmy się im okiem fachowem, jaki to obraz prawdziwej nędzy nam się odsłoni! Z wyjątkiem kilku drukarń, które bardziej korzystnie od innych się wyróżniają, a które w takich stosunkach nie mogą stanąć mimo chęci swych właścicieli lub kierowników na stanowisku właściwem, większa liczba drukarń naszych przy dzisiejszych wymaganiach nawet niegodną jest tej nazwy.

Czy w takim stanie rzeczy może być mowa o tem, ażeby poświęcano więcej dbałości dla wykształcenia uczni, gdzie wcale nie chodzi o jakość pracy i dobór zdolnych robotników, ale o taniość; gdzie całe usiłowanie skierowano ażeby jak najwięcej wycisnąć dochodu z dzieci oddanych im do nauki, a w dalszej konsekwencji stworzyć proletarjat robotniczy, mało zawodowo wykształcony, jako doskonały materjał do wyzysku i obniżania zapłaty.

Dziś już niestety zanadto mnożą się drukarnie, ażebyśmy dalej mogli być na to obojętni, — w których zapłata na pewne pieniądze nie sięga nawet połowy minimalnej naszej, przez cennik ustanowionej zapłaty; zanadto wielki panuje wyzysk pod względem naciągania obowiązującego cennika, ażeby nieskonstatować, że idziemy — i to szybko — na dół, a podźwignąć się będzie trudno!

Od niejakiego czasu przybywa nam ciągle smutnych przykładów, że złe jest bardzo zaraźliwe, i obowiązkiem jest ogółu stanąć, i to bardzo silnie — odpornie! Mamy cennik na który zgodzili się tak pryncypałowie jak i pracujący; otóż obowiązkiem jest jednych i drugich w wspólnym dobrze zrozumianym interesie przestrzegać go i nie pozwolić gwałcić przez jednostki, umiejące wszystko wyzyskać i wszystko obejść.

Z licznych przykładów, jakie mamy, przytoczymy bodaj jeden, ażebyśmy znowu nie byli posądzeni o naciąganie prawdziwego stanu rzeczy. Oto p. Kazimierz Ostaszewski, właściciel t. z. drukarni *„polskiej“*, figurującej dzisiaj jeszcze pod firmą J. Mittiga (który już prawie od roku usunął się zupełnie od „spółki“ i drukarni i podobno ma nawet piastować jakiś urząd na kolei); ten sam pan, któremu niedawno temu Wydział Gremjum odmówił przyjęcia w poczet towarzyszy drukarskich — a który w dziwny sposób, tylko w naszych stosunkach możliwy, do dziś bez koncesji i fachowego zarządcy prowadzi dalej drukarnię — pozwala sobie na podstawie zupełnej nieznajomości zawodowej dowolnie osądzać pracę zecerską i płaci niektórym zecerom „pewne pieniądze“ w takiej prawie wysokości, w jakiej inne drukarnie płacą parobków przy maszynach. Na poczynione w tej mierze uwagi, odpowiada ten pan, gruntownie znający swój zawód (ale jaki!?), że on sam umie ocenić, co kto

warta! Z takim panem można konkurować! Dla niego nie istnieją ani ustawa przemysłowa, ani cennik — ani jakiekolwiek przepisy, którymi się inni krępować muszą. Czy nie możnaby temu panu przypomnieć tak ze strony Wydziału Gremjum, jak i ze strony Zgromadzenia towarzyszy (na podstawie §. 2. lit. *a)* statutu), że istnieją jakieś statuta, jakieś umowy, jak n. p. cennik lwowski — i wogóle jakieś wzajemnie obowiązujące stosunki; — że nie żyjemy w lesie, ale w stolicy kraju, która pod względem ładu powinna być dobrym przykładem całej prowincji.

Polecając tych kilka uwag świątłej rozwadze naszych Wydziałów istniejących w myśl Ustawy przemysłowej itd. — zwracamy się do ogółu drukarzy z wezwaniem, ażeby w kierunku podniesienia zawodowego wykształcenia tak uczni drukarskich, jakoteż nawet już wypisanych towarzyszy, podjął na nowo inicjatywę, gdyż to jest jedyny prawdziwy środek dla złagodzenia naszej dzisiejszej nędzy. Wszelkie w tym kierunku usiłowania powinny mieć życzliwe poparcie całego ogółu. My ze swej strony zapraszamy do czynnego działania, otwierając kolumny „Przewodnika“ dla wymiany zdań w tej sprawie.

Pamiętajmy że tylko tęgi i zawodowo wykształcony robotnik nie będzie wyzyskiwany, bo się śmiało temu oprze — a z drugiej strony tylko taki robotnik dla zakładów jest prawdziwie pożytecznym.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— Posiedzenie Zarządu „Ogniska“ odbyło się dnia 20. stycznia b. r. Na posiedzenie zaprosił p. przewodniczący Zygmunt Z g o d z i ń s k i ustępujący i nowowybrany Zarząd. Obecnych członków 13. Protokół odczytany z ostatniego posiedzenia przyjęto. Następnie zarządza p. przewodniczący odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 18. stycznia b. r., poczem serdecznie pożegnał ustępujących członków Zarządu. Następnie p. Obirek w pięknych i gorących słowach podziękował p. przewodniczącemu za Jego dwuletnią działalność około rozwoju Stow., co też członkowie Zarządu wyrazili przez powstanie. Następnie zarządza p. przewodniczący wybór sekretarza na którego powołano p. Ludwika R i n g l a, zaś na skarbnika p. Józefa H u b e r t h a. Bibliotekarzem pozostawiono p. Bronisława Ż e l a s z k i e w i c z a, zastępcą p. Antoniego G ó r a l e w i c z a; na członków do komisji szkontrującej z łona Zarządu powołano pp. Stanisława M i s z c z y s z y n a i Jana P a s z k o w i c z a. Z dalszego punktu porządku dziennego przyjęto do Tow. jako powtórnie przystępującego p. Bernarda Müllera z taksą wstępną 50 ct. Uchwalono zakupić za 1000 zł. obligację Banku krajowego. P. bibliotekarz stawia wniosek zakupna „Encyklopedji powszechnej“, po dłuższej dyskusji odroczono do następnego posiedzenia. Na rok 1891 uchwalono zaprenumerować następujące czasopisma: „Przewodnik dla spraw drukarskich“ itd. 2 egz., „Pracę“, „Robotnika“, „Vorwärts“, i „Schweitzer Graph. Mittheilungen“ po 1 egz. Na członków, którzy nie oddają w oznaczonym czasie wypożyczonych książek z biblioteki Tow. do czytania, uchwalono nałożyć karę pieniężną, z której uzyskana kwota użytą będzie na oprawę książek; wreszcie uchwalono wezwać wszystkich członków okólnikiem, którzy zalegają z oddawaniem książek wypożyczonych z biblioteki. Na czem posiedzenie zamknięto.

— Dalszy ciąg posiedzenia „Zgromadzenia towarzyszy“. Przewodniczy p. J. Daniluk, na porządku sprawa cennikowa drukarni Instytutu. Komplet Wydziału z wyjątkiem p. Grzyszeckiego. Obecni p. Puchyr zarządca drukarni i pracujący towarzysze w drukarni Instytutu. Odczytano obliczenie komisji dokonane na podstawie cennika. Przewodniczący przedłożył Wydziałowi alfabet, z którego to okazało się w wierszu o 1 literę więcej. Zarząd zgodził się na słuszne doliczenie tej litery, która przy pierwszem obliczeniu została pominiętą. Po bardzo wyczerpującej dyskusji uchwalono:

Co do punktu pierwszego: czy wyżej wymienieni panowie zecerzy, mieli prawo odstępywać od cennika, którego we wszystkich innych wypadkach tak gorliwie bronią.

1. „Wydział wyraża opinję, że zarzut uczyniony przez p. Puchyra zecerom składającym „Czerwoną Ruś“ jest niesłusznym wobec faktu, że pracują oni za cenę niższą, od obliczenia pewniaka na polecenie p. Puchyra uskutecznionego.“

Co do punktu drugiego: czy może zarząd drukarni żądać obliczenia każdego numeru z osobna na podstawie cennika.

2. „Zarząd drukarni ma prawo żądać obliczenia każdego numeru z osobna, jednakowoż wyraża Wydział przekonanie, że takie obliczenie nigdzie nie jest we Lwowie praktykowane, powtóre, że bardzo wiele zajmuje czasu tak pracującym jak i zarządowi, a po trzecie, że przy takiem każdoczesnem obliczeniu powstają zawsze nieporozumienia.“

Co do punktu trzeciego: czy słusznie sobie postąpili, wytaczając całą sprawę przed forum w „Przewodniku".

3. „Wydział wyraża opinię, że nad tą sprawą dyskutować nie może, gdyż sprawa ta dotyczy tylko samego p. Puchyra."

P. Z. Gollob konstatuje, że uchwała powyższa obowiązuje obie strony, ponieważ wspólną komisję i Wydział należy uważać jako sąd polubowny, a interesowane strony tracą prawo na podstawie statutu do dalszych rekursów. Na tem zamknięto posiedzenie.

Lagermana maszyny do składania czcionek.

(Dokończenie.)

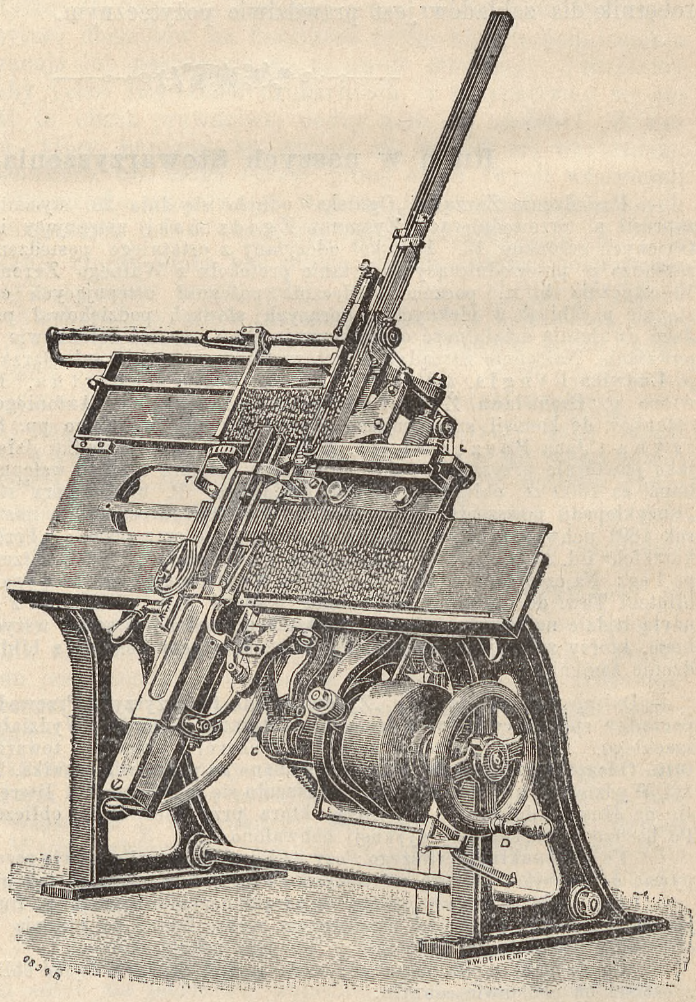
1. Przy pomocy jednego garnituru maszyny Lagermana (tj. maszyny do składania czcionek i aparatu do justowania wierszy) może pięciu zecerów złożyć taką ilość wierszy, jaką zaledwie 12 zecerów bez pomocy tej maszyny złożyćby było w stanie. Koszta składu zatem zmniejszają się więcej niż o połowę, podczas gdy rozbieranie pisma odbywa się w sposób dotychczas praktykowany, tj. bez pomocy jakichkolwiek przyrządów.

2. Czcionki obecnie używane mogą i nadal pozostać w użyciu, potrzeba im tylko nadać sygnaturę dla każdej litery odmienną.

3. Gdyby maszyna została w jakikolwiek sposób uszkodzoną, może zecer nie przerywając sobie wcale roboty, składać dalej zwykłym sposobem za pomocą winkelhaka, co przy maszynach klawiaturowych było dotąd niemożliwem.

4. Miejsce potrzebne obecnie do ustawienia kaszty i szufli redukuje się przy użyciu maszyny do połowy.

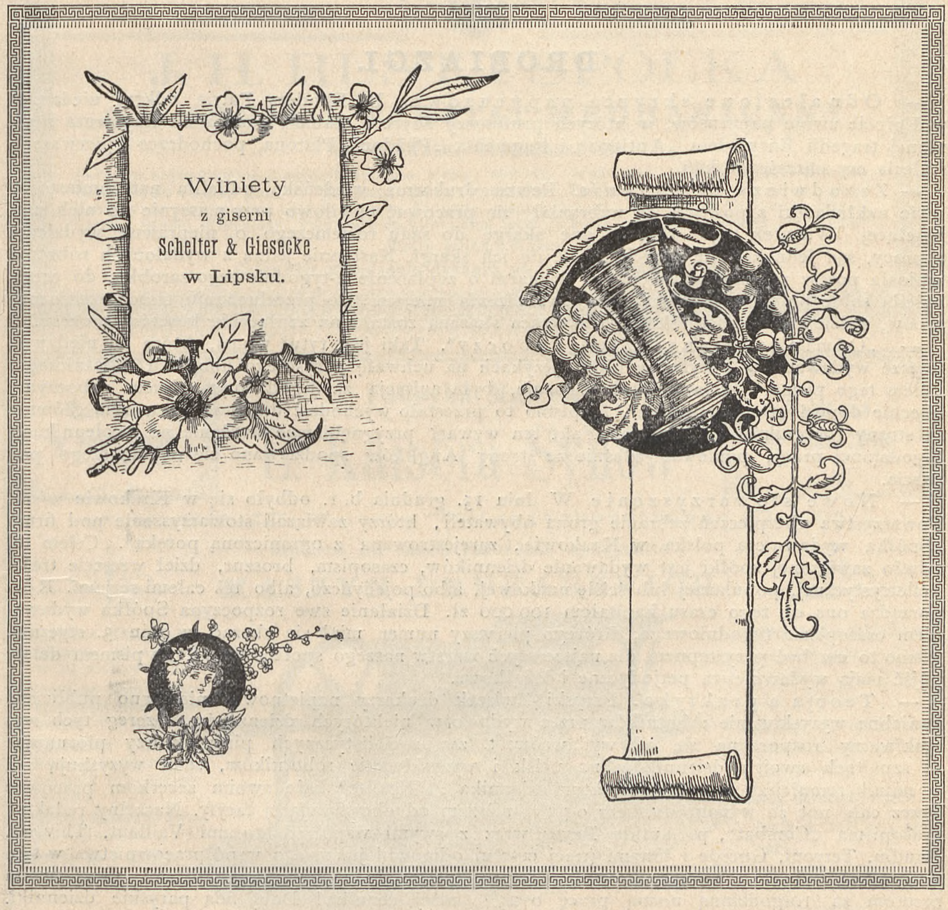
5. Prosta budowa maszyny dozwala nawet najmniej wprawnemu zecerowi nietylko pracować na niej bez jakiegokolwiek ćwiczenia i nauki, ale nawet w tym samym czasie znacznie większą ilość składu osiągnąć.



6. Maszyna Lagermana nadaje się wybornie do składania dzieł i dzienników, ponieważ takowa da się użyć do czterech a nawet pięciu wielkości pisma.

7. Czcionki nie podlegają żadnemu uszkodzeniu przez użycie maszyny.
8. Maszyny te w stosunku do oddawanej usługi są bardze tanie.
9. Przez znakomity przyrząd do justowania wierszy, którego inne tego rodzaju wynalazki nie posiadają, osiąga się znaczną oszczędność.

Do powyższego określenia dodać jeszcze należy, że mało wprawni zecerzy przy próbach jakie miały miejsce w Wiedniu, składali w godzinie 4.500 liter; zręczniejsi i posiadający więcej wprawy 5.000 do 5.500 liter. Ponieważ ci ostatni używają równocześnie obu rąk do składania, względnie do rzucania liter do lejki, przeto mało dziś zajęta lewa ręka zecera staje się bardzo użyteczną przy składaniu i pracuje na równi z prawą. Przyrząd do justowania pracuje z całą dokładnością i zaopatrzony jest w krupki dla trzech gatunków szpacyj, a mianowicie na $^1/_6$, $^1/_4$ i $^1/_3$ fireta. Przez odpowiednią kombinację używa się do wyjustowania wiersza dwie lub trzy z tych szpacyj. Pismo rozbiera się wprost do kaszty — tak jak teraz. Szpacje gatunkuje się za pomocą odpowiedniego przyrządu daleko prędzej i dokładniej aniżeli przez rozdzielanie w czasie składania, co mymaga wielkiej uwagi zecera.



KORESPONDENCJE.

Warszawa, w styczniu 1891.

Z prawdziwego przyjaciela jedynego pisma fachowego, okazałem się co najmniej nieżyczliwym, a może nawet przypisać sobie powinienem swem uporczywem milczeniem miano nieprzyjaciela. W niniejszem zamknę tylko co niezbędnie nasuwa mi obecna chwila

i aby ulżyć sumieniu. Odczuwałem zawsze potrzebę rozszerzania towarzyskich idei, tem bardziej za pomocą pisma fachowego jakim właśnie jest „Przewodnik“. Z takim programem odpowiada zupełnie celowi może być i nadal strażnicą naszych interesów, potrzeba tylko aby apostołowie przyjęci byli szczeremi intencjami dla sprawy. Rozpowszechnienia „Przewodnika“ wcale nie zasypiamy, a tylko chwilowe przeszkody uchyliły nas od gorliwszego zajęcia się szlachetną sprawą. Uprzedzić wszakże muszę Szanownego Kolegę, że w Warszawie mimo 500 kolegów drukarzy na razie wiele zdziałać nie będzie można na punkcie rozpowszechnienia, nie traćmy jednak nadzieji, zostawmy to czasowi — grunt naszych kolegów potrzeba przysposobić, przekonywać niezbitymi dowodami o pożytku ztąd wynikłym.

Wskazówki, które Szanowny Redaktor podyktował w swym liście nie dadzą się przeprowadzić w Warszawie. Dotykałem tej kwestji kilkakrotnie — bezskutecznie — i nie tylko ja, lecz nikt tego zastosować nie zdoła. Jak wspomniałem wyżej, tylko zachęceniem, przekonywaniem o pożytku i ważności sprawy organizować się u nas powoli można. Koledzy mało pojmują a raczej nie zasmakowali w ściślejszem zjednoczeniu się — a wiele rzeczy, które u Was od dawna zaaklimatyzowały się — do naszych umysłów nie trafiają nawet. Nie dziwcie się jednak, gdyż wglądnąwszy w istotę warunków, można nam to wybaczyć. Są, którzy radziby wyrwać nas z ciemności tych nocy, natrafiają na opór na razie niepokonany. Z tym rokiem nie wątpię, że przybędzie zwolennikbw „Przewodnikowi“, zależy nam aby myśl za pośrednictwem tegoż rozbiegła się do umysłów wszystkich naszych kolegów i pryncypałów.

Serdecznie dziękuję Szanownej Redakcji w imieniu kółka naszego, za życzliwe dopiski do artykulików naszych korespondentów. *Ł—ski.*

DROBIAZGI.

— Odnalezione skrypta papyrusowe. P. Flinders Patrie odkrył niedawno w Egipcie zwoje papyrusów, w których profesorzy Sayre i Mahaffy rozpoznali fragmenta zaginionej tragedji Enrypidesa „Antiopa“ i fragmenta „Phädon“ Platona, pochodzące z pierwszego stulecia ery chrześcijańskiej.

— Zasadnicze orzeczenie. Pewna drukarnia wiedeńska oddaliła natychmiastowo dwie nakładaczki z powodu, że wzbraniały się pracować chwilowo przy maszynie do nich nienależącej. Wskutek tego wniosły one skargę do sądu rozjemczego o nieprawne wydalenie z pracy, sąd jednakże nie przychylił się do ich skargi. Następnie jedna z wydalonych robotnic wniosła pozew przeciw właścicielowi drukarni o zapłacenie 2-tygodniowego zarobku, do czego rościła sobie prawo z powodu niewypowiedzenia miejsca. Po przesłuchaniu trzech rzeczoznawców, sędziowie odrzucili skargę i skarząca skazaną została na zapłacenie kosztów procesu.

— „Ośmiogodzinny dzień roboczy“. Taki jest tytuł pisma, które do niedawna jeszcze wydawano w Paryżu w kilku językach na uchwałę paryskiego kongresu robotniczego. Celem tego pisma, jak sam tytuł wskazuje, była agitacja za 8-godzinnym dniem roboczym; obecnie donosi „Correspondenz“, że pismo to przestało wychodzić dla braku poparcia głównie ze strony robotników angielskich. Fakt ten wywarł przygnębiające wrażenie na zwolennikach 8-godzinnej pracy, ponieważ właśnie ze strony Anglików spodziewano się największego poparcia.

— Nowe stowarzyszenie. W dniu 15. grudnia b. r. odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa ubezpieczeń zebranie grona obywateli, którzy zawiązali stowarzyszenie pod firmą „Spółka wydawnicza polska w Krakowie, zarejestrowana z ograniczoną poręką“. Celem tej świeżo zawiązanej spółki jest wydawanie dzienników, czasopism, broszur, dzieł wreszcie treści belletrystycznej, popularnej lub ściśle naukowej, albo pojedyńczo, albo też całemi serjami. Rozporządza ona do tego czasu kapitałem 100.000 zł. Działanie swe rozpoczyna Spółka wydawaniem czasopisma tygodniowego, którego pierwszy numer miał się okazać w dniu 3. stycznia. Pismo to ma być przystępnem dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Za pismem dalsze pójść mają wydawnictwa perjodyczne i książkowe.

— Teorja a praktyka. Paryski Związek drukarzy napiętnował niedawno publicznie haniebne wyzyskiwanie robotników przez wydawców niektórych dzienników. Szereg tych wyzyskiwaczy rozpoczyna się od wydawców t. zw. socjalistycznych pism, którzy piorunując w szpaltach swoich dzienników na ucisk i wyzyskiwanie robotników, sami wyzyskują ich w najnikczemniejszy sposób. Dyrektor dziennika „L'Egalite“ każe swoim zecerkom pracować przez całą noc za wynagrodzeniem o 33% niższem od obowiązującej taryfy. Naczelny redaktor czasopisma „Combat“, p. Autide Beyer wraz z swymi współredaktorami Vaillaut, Thivrier, Baudin, Terroul, Guesde i innymi (trzej ostatni odmówili już swego współpracownictwa w tym dzienniku) zachęcając zwolenników 8-godzinnej pracy do walki z kapitalistami, płaci swoim zecerom za 10-godzinną nocną pracę o 25% niżej cennika! Dalej idą paryskie dzienniki. „République Francaise“ (płaci zecerom 15% poniżej cennika), „Gazette de France“, „Patrie“, „Eclair“, „Action“, „Démocrat“ i „Echo de la Siéce“. Wszystkie te pisma nie płacą zecerom i zecerkom podług przyjętej taryfy i wyzyskują ich o ile się tylko da. Inne paryskie drukarnie, wykonujące roboty dla rządu i gminy miasta Paryża z zasady nie przyjmują do roboty członków stowarzyszenia drukarskiego.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.